



NORBERT WOJCIECHOWSKI

ur. 1939; Smętów

Tytuł fragmentu relacji	Inwigilacja środowiska naukowego KUL
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, KUL, Lublin ulica Niecała

Inwigilacja środowiska naukowego KUL

To był chyba rok 1966. Pracowałem wówczas w Towarzystwie Naukowym KUL, w tym starym frontonie. Zauważyłem, że po przeciwnej stronie przy Ogrodzie Saskim na chodniku cały czas przechadzał się jeden mężczyzna. Piętnaście metrów w prawo i w lewo, trwało to godzinę, półtorej, dwie. W pewnym momencie z tego frontonu wyszedł mój szef Konstanty Turowski, dyrektor i redaktor Zeszytów Naukowych KUL a równocześnie dyrektor Wydawnictwa Towarzystwa Naukowego KUL. On przyjmował mnie do pracy. Razem z nim wyszedł Ryszard Bender, profesor KUL, znana osobistość. Wyszli, skręcili w prawo do Śródmieścia, a ten mężczyzna podążył za nimi. I ja skojarzyłem, że ten facet obserwuje właśnie Konstantego Turowskiego. Szybciutko wyskoczyłem za nimi. I gdy Turowski z Benderem doszli na wysokość Wojewódzkiego Komitetu Partii, obecnie budynek Akademii Medycznej, ten mężczyzna ciągle szedł w odpowiedniej odległości za nimi. Oni zatrzymali się przy kiosku, on także. Przy bramie do Parku Saskiego dobiegłem do nich i szepnąłem, że za nami idzie UB-ek. Skierowaliśmy się w stronę ulicy Sławińskiego i nagle ja spostrzegłem, że za nami podąża już dwóch ludzi. Skąd się wziął ten drugi - nie wiem. Doszliśmy tak na Sławińskiego, dziś Niecała, bo wszyscy tam mieszkaliśmy, ja w akademiku męskim KUL, a pracownicy KUL-u w oficynie, w bramie akademika, na prawo. I weszliśmy w tą bramę a za nami jeden z tych facetów. I już mieliśmy pewność, że to nas właśnie szpiegował. Profesor Bender zapytał się go czy kogoś szuka, czy może mu pomóc. Oczywiście on zaprzeczył, podziękował i szybko się wycofał z tej bramy. Tego samego dnia byłem umówiony popołudniu ze swoją narzeczoną. Wyszliśmy ode mnie z akademika, szliśmy ulicą Zieloną, ja oglądałem się za siebie a tam znowu idzie za nami ten facet, co przed południem. Wy tłumaczyłem narzeczonej wszystko i natychmiast weszliśmy do przydrożnego baru, tam się schowałem za nią i ten facet nas ominął i zgubił. Cały czas byłem przekonany, że to chodziło tylko o Konstantego Turowskiego. On po wojnie, w latach 1949–1956 siedział w więzieniu we Wronkach, razem z profesorem Siła-Nowickim, również bardzo znana postać. W okresie, kiedy głośny był w Polsce tak zwany „List biskupów polskich do biskupów niemieckich” to Konstanty Turowski zbierał podpisy pod listem dla poparcia polskich biskupów. Ale widząc tego faceta, który włóczył się także za mną i za moją narzeczoną zdałem sobie sprawę, że mną także się interesują.

Data i miejsce nagrania	2008-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"